

Pszczelarz i Ogrodnik

Miesięcznik dla spraw pszczelarskich i ogrodniczych

Nr. 3

1934

Pasieka w marcu

Cel naszych prac w marcu polegać będzie przede wszystkim na stwierdzeniu, czy pień ma dostateczne zapasy pokarmu i jest silny w muchę, czy nie stracił matki i nie zapadł na biegunkę. Najgłówniejsze czynności te wykonujemy niezwłocznie po oblocie pszczoł jak najstaranniej, ponieważ mają one decydujący wpływ na dalszy rozwój pnia.

Wszystkie pnie, które nie mają w marcu przynajmniej około 4 kg. zapasu miodu, należy podkarmiać. Matka bowiem rozpoczyna w obecnej porze obficie czerwieć i zapotrzebowanie pokarmu dla młodego pokolenia staje się coraz większe. Sytę podaje się ciepłą i dużemi dawkami.

Pnie, które mniej jak 5 ramek obiegają, zaliczamy do słabych i trzeba je koniecznie połączyć z mocniejszymi, chcąc mieć z nich korzyść. Oprócz małomusznych należy kasować pnie, które straciły matkę, albo mają matkę trutówkę, czyli wadliwą. Bezwzględnie trzeba pień z pszczołą trutówką z innym połączyć, ponieważ pozostawiony swemu losowi narażony jest na zupełną zagładę.

Ważną rolę odgrywa w obecnej porze podtrzymanie odpowiedniej temperatury we wnętrzu ula. Wiadomo, że czerw może się tylko rozwijać należycie przy 35—36 stopni ciepła, dlatego nie należy usuwać wcześniej ciepłego opakowania z ula i gniazdo niepotrzebnie oziębiać.

Na wiosnę zapadają pnie z powodu niezdrowego pokarmu na biegunkę. Chorobę tę poznaje się potem, że pszczoły oczyszczają się na ścianach ula i padają osłabione na ziemię. Pnie takie należy podkarmić letnią i wodnistą sytą z cukru. Silnie kałem zabrudzone pnie przenosimy do innego ula na czyste ramki.

Do wykarmienia czerwii potrzebują pszczoły oprócz miodu i pyłu także dużą ilość wody. Pszczoły wylatują dlatego po wodę nawet w dni niepołgodne i zimne i giną wtenczas masowo. Chcąc temu zapobiec, trzeba pszczołom podać wody ciepłej zapomocą podkarmiaczki, albo stawiać poidła w pobliżu pasieki na zacisznym i słonecznym miejscu. Praktyczne poidło można sobie urządzić z beczulki, w której robi się na dole mały otwór, przez który woda ścieka na skośnie podstawioną deskę.

Po ukończeniu najpilniejszych zabiegów około pszczoł nie zapominamy również o ponownym czyszczeniu den uli. Dalsze czynności, jak karmienie na siłę, poszerzanie gniazda odkładamy na porę cieplejszą.

Jak dojść do własnej pasieki?

Zapewne niejednen z czytelników, zwłaszcza młodszych, nabrał ochoty do hodowli pszczoł. Zastyszał niejedno, widział u sąsiada pasiekę, zna smak miodu, a może oblicza naprzód korzyści pieniężne, jakie hodowla pszczoł mu przyniesie. Nie wie tylko, jak się do tego zabrać.

By pasieka naprawdę przyniosła pożytek, a nie naraziła na straty, trzeba pszczelarstwa się nauczyć. Nauczyć się go zaś można i trzeba dwojaką drogą: teoretycznie i praktycznie. By poznać życie pszczoł i nie wierzyć różnym bajkom, opowiadanym przez starych, brodatych i zacofanych bartników, czytajcie dobrze napisane praktyczne książki pszczelarskie. Pamiętajcie, że nie ta książka dobra, która mało kosztuje. Za dobrą książkę, trzeba zapłacić. Ona będzie na długo ważnym nauczycielem, doradcą i przewodnikiem. Dziś czasy ciężkie, trudno o kilka złotych, dlatego trzeba się razem łączyć, kupić książkę wspólnie i wspólnie ją czytać. Wówczas nie tylko wydatek będzie mniejszy, ale przy wspólnym czytaniu, większą korzyść odniesiecie. Jako dobre książki mogę polecić: ks. Margoński: Pszczelarstwo nowoczesne, 2 tomy; ks. Ciborowski: Praca w pasiece; Leonard Weber: Hodowla pszczoł; Röhrenschef: 12 miesięcy w pasiece; Brzóska: Praktyczne pszczelnictwo. Oto wybór podręczników najlepszych, jakie dziś mamy.

Kupiwszy książkę, trzeba ją ciągle czytać. Życie pszczoł jest tak pociągające, tak ciekawe, że każdego ono zainteresuje i uwagę przykuje. Nie wystarczy raz tylko książkę przeczytać. Trzeba czytanie powtarzać, zwłaszcza teraz w zimowe wieczory, by wszystko wbiło się dobrze w pamięć, bo w lecie na czytanie i zagłądanie do książki, czasu wiele nie będzie.

Poznawszy przyrodę pszczoł i organizację pasieki z książki, poszukajmy w okolicy parę uli z pszczołami, czyli pni do kupienia. Warunki kupna muszą być następujące: ul ma być ramowy, w ulu ma być matka i czerw, to znaczy widoczne mają być jajeczka i młode gąsieniczki. Wszystko to ma pokazać właściciel pszczoł, otworzywszy ul. Pszczoły kupować można dopiero na wiosnę po pierwszym oblocie i nie bliżej jak z odległości 2 km., inaczej pszczoły wrócą na stare miejsce. Niech żaden początkujący nie kupuje i nie przewozi pszczoł w zimie. By teraz pszczoły kupić i przewieźć, trzeba się na tem znać i umieć z zewnętrznych oznak osądzić jakość pnia; początkujący tego nie potrafi.

Skoro zdecydowaliście się na kupienie pszczoł z wiosną, obecnie w zimie przygotujcie sobie zawczasu próżne ule. Jeśli kupicie jeden pień, miejcie jeden ul gotowy próżny, jeśli kupicie dwa pnie, sporządźcie sobie teraz dwa ule, zupełnie gotowe z ramkami. Prócz uli musicie mieć: siatkę na głowę, by uchronić twarz przed żądleniem, nóż pasieczny, kurzysko i miodarkę. Narazie te przybory wystarczą.

Niepotrzebnie pieniędzy nie wydawajcie. — W cennikach i sklepach pasiecznych wiele sprzedają narzędzi, które są raczej zabawką, a nawet utrudniają nieraz pracę. Najważniejszym i najkonieczniejszym narzędziem w pasiece jest własny rozum, wzbogacony wiadomościami, zaczerpniętymi z dobrej książki. Dlatego nigdy nie wolno zapomnieć, że pszczelarstwo to nie hodowla królików lub gołębi, ale to sztuka, której trzeba się uczyć i ciągle uczyć.

Ks. Dubaniowski.

Hodowla pszczoł w ramkach

Ponimo, że od zaprowadzenia uli ramkowych upłynęło blisko 90 lat, hodują pszczelarze jeszcze pszczoły w kószkach słomianych, tak zwanych czubatkach. W rzeczywistości jest kószka taka najtańszem, zimą zaś ciepłą, a latem chłodną mieszkaniem pszczoł. Pszczoły zimują w niej dobrze, na wiosnę rozwijają się przy dostatecznych zapasach miodu pomyślnie i dochodzą dlatego na czas walnego pożytku do znacznej siły. Mimo wszystkich zalet, jakie kószka posiada, nie można jej polecać do hodowli pszczoł. W kószkach takich jest dokładny przegląd pnia niemożliwy, ponieważ plastrów nie można z niej wyjmować, a gospodarka racjonalna dlatego wprost wykluczona. Hodowla pszczoł w kószkach wymaga mniej pracy i zabiegów, lecz nie przynosi tyle zysków co gospodarka pasieczna w ulach.

Więcej polecenia godne jest hodowanie pszczoł w kószkach Kanitza, zwanych także kószkami wielkopolskimi. Kószki te są rozbieralne, składają się bowiem z dwóch części, w których wiszą plastry na listewkach. Plastry można dowolnie wyciągać, co ułatwia w wielkiej mierze zbadanie pnia. Na czas miodobrania zaś nakłada się na kószkę nadstawkę z wybudowanymi rówkami lub sztuczną węzą, a pszczoły zdołają ją dlatego w krótkim czasie przy sprzyjających warunkach zapełnić miodem. Produktywnie nie dorówna kószka żadnemu ulowi, dlatego powinien pszczelarz przejść, po zaznajomieniu się z hodowlą pszczoł kószkową jaknajprędzej do gospodarki pasiecznej w ulach ramkowych.

W sadzie w marcu

Kończyć roboty zimowe w sadzie, a więc przede wszystkim czyszczenie drzew z owadów. Dla ochrony przed grzybkami pasożytniczymi, niszczącymi liście i owoce, skrapiać wcześniej drzewa i

krzewy, przed rozwojem kwiatów i liści mlekiem wapiennem. Później zaś gdy są małeńkie owoce 1 do 2 proc. cieczą bordoską, a w trzy tygodnie później jeszcze raz taką samą cieczą. Przygotowuje się ciecz bordoską w ten sposób: na 100 litrów wody bierze się 1 kg. wapna niegaszonego i 1 kg. siarczanu miedzi, czyli sinego kamienia. Rozpuszcza się najpierw siarczan miedzi w naczyniu niemetalowem w 20 do 30 litrach wody, w drugim naczyniu przygotowuje się w 20 do 30 litrach wody mleko wapienne z 1 kg. wapna, następnie powoli wlewa się siarczan miedzi do mleka wapiennego, ciągle płyn mieszając. Wytwarza się wówczas bardzo drobny osad. Potem dolewamy pozostałość ze 100 litrów wody i zaraz drzewa zraszamy. Przygotować tyle, ile na jeden dzień potrzeba bo się psuje.

Dalsze roboty w sadzie to przygotowanie ostateczne zrazów do szczepienia i przeszczepiania drzew na gruncie, o ile w ciągu jesieni i zimy nie zrobiono tego.

Gdy ziemia po odmarznięciu cokolwiek obśiśnie, sadzić drzewa owocowe i krzewy, baczac, by gatunek trafnie był dobrany do jakości gruntu, a odmiany tylko wytrzymałe na mróz, plenne i niepodlegające grzybom. Sadzić lepiej raczej za płytko niż za głęboko.

Przystąpić do wiosennego cięcia drzew karłowatych i ich formowania, przesadzić drzewa i zasilać je szczególnie słabsze i stare, obkładając ziemię pod nimi jak daleko sięga korona, obornikiem, podlewać następnie. Zaraz po rozmarznięciu ziemi robić na gruncie okłady z agrestu, sadzonki z porzeczek, o ile nie były zrobione w jesieni. Rozdzielić maliny, oczyszczać je usuwając pędy słabe i odrostki między liniami. W drugiej połowie marca, po zupełnem rozmarznięciu ziemi, wydobyć z zimowego zadołowania winorośl, a po paru dniach, gdy mrozy nie wrócą, rozpiąć je na szpalerach. Z brzoskwiń i moreli zdjąć zimowe okrycie ze słomy lub desek i pozostawić jedynie jałowiec.

Pod południowymi i zachodnimi ścianami budynków sadzić morele i brzoskwinie. Wsadzać młode drzewka, lub krzewy morwy białej, by z czasem zaprowadzić u siebie hodowlę jedwabników — bo łatwa i korzystna.

Przy drogach sadzić: akacje, wierzyby, lipy, a nie topole, które są rozsadnikami robactwa, niszczącego drzewa owocowe.

Grzyb na agrestcie

Wiosną na młodych pędach, liściach i owocach agrestu ukazuje się biały nalot, który później ciemnieje. Nalot ten sprawia, że porażone nim jagody opadają, i stopniowo usychają, a cały krzak rośnie słabo. Jest to choroba bardzo groźna i dlatego wymaga zapobiegania i zwalczania. Zapobiegamy przez danie agrestom osobnego stanowiska, pełnego światła.

ta i odpowiedniej pielęgnacji. Zakładamy więc odrębne kwatery z agrestem czyli agrestniaki, nawozy zwłaszcza potasem i wapnem (1 część saletry wapniowej, 1 część superfosfatu i $\frac{1}{2}$ części soli potasowej wysokoprocentowej — jako dawka zasadnicza — po garści pod krzak, koło którego potem ziemię motyczkujemy), uprawiamy ziemię, a same krzaki prześwietlamy przez usuwanie pędów starszych niż czteroletnie. Jeśli jednak choroba nawiedziła agrest, musimy ją zwalczać. Sprawcą choroby jest pasożytniczy, zwany mącznikiem lub amerykańską rosą mączną agrestu, a ów nalot — grzybnią, wydająca zarodniki, zapomocą których grzybek przenosi się na zdrowe krzaki agrestu i zaraża je. Są to zarodniki wiosenne. W środku lata powstają inne zarodniki, które zimują na opadłych liściach i jagodach, oraz na pędach, a na wiosnę zarażają agrest ponownie. W celu zwalczania tego grzyba, usuwamy wszystkie ciemne wierzchołki pędów i palimy je. Krzaki obsypujemy palonem, niegaszonym wapnem i przekopujemy ziemię naokoło nich. Robimy to zimą. A w okresie wzrostu zraszamy $\frac{1}{2}$ —1 proc. soda.

O cięciu drzew i szkodnikach

Pod koniec lutego, kiedy już nie grożą nam wielkie mrozy, możemy się zabrać do robót w sadzie, a więc: do przecinania i skrobania drzew, tępienia szkodników i bieleń. Wcześniej tego robić nie należy, bo mróz mógłby zaszkodzić pokaleczonym drzewom, odkładać jednak tych wszystkich robót z roku na rok nie można, gdyż sad w takich warunkach straci zupełnie wartość. Zagęszczone drzewa będą coraz mniej rodziły owoców, a i owoce te pozbawione słońca, i rozwijające się w cień, będą coraz drobniejsze i mniej smaczne, wreszcie nietępione szkodniki mogą się nam tak rozpanoszyć, że wszystkie drzewa będą objadane przez nie, a owoce robaczywe.

Z narzędzi — do **cięcia drzew** potrzebny nam jest zwyczajny nóż ogrodowy tak zwany „sierpak“ i piłka do ucinania grubszych gałęzi.

Cięcie drzew jest robotą, której nie można wykonywać bezmyślnie, trzeba się zawsze zastanowić, co należy uciąć, dlatego też dla ułatwienia wyliczę tu punkty, którymi należy się kierować.

1) Przedewszystkiem ucinamy wszystkie gałęzie suche i przemarznięte i przycinamy złamane pod miejscem złamania.

2) Wycinamy wszystkie t. zw. „wilki“ to jest gałęzie prostopadłe, wyrastające z zagięć konarów, lub z pnia poniżej korony. Gałęzie te odbierają pokarm innym a same owocują bardzo rzadko, należy więc je wszystkie usuwać.

3) Jeżeli dwie lub trzy gałęzie wyrastają z jednego miejsca, pozostawiamy najsilniejszą, a pozostałe usuwamy.

4) Często się zdarza, że dwie gałęzie krzyżują się z sobą, a że rosną bardzo blisko, obcierają się

o siebie i kaleczą, trzeba więc jedną z nich (naturalnie słabszą) odjąć, żeby druga mogła swobodnie rosnąć, inaczej będą obie słabo rosły.

5) Jeżeli widzimy, że cała korona drzewa jest zagęszczona i słońce nie może dotrzeć do środka, przerzedzamy ją.

Cienkie gałązki obcinamy nożem, grubsze zaś piłą, po której rany na drzewie wygładzamy nożem, a następnie wszystkie rany zaszmarowujemy smołą lub maścią ogrodniczą.

Tyle o cięciu drzew, a teraz o **szkodnikach**. Trzeba obejrzeć starannie wszystkie drzewa, zebrać gniazda owadów ukryte w zeschniętych liściach i spalić je, potem poodcinać i również spalić gałązki na których w formie obrączek naokoło gałązki są złożone jajeczka motyla. Z jajeczek tych na wiosnę wylęgną się liszki i objadać nam będą młode listki. Jest też dużo owadów, które zimują pod chropowatą korą drzew, dlatego też pnie drzew trzeba oskrobać twardą szczotką lub specjalnymi skrobaczkami. Skrobać musimy ostrożnie, żeby nie naruszyć zielonej kory, a zdrapać tylko wierzchnią popękana ze szkodnikami.

Po tych wszystkich zabiegach wczesną wiosną bielimy drzewa, żeby zniszczyć mchy i porosty żyjące na korze i zapobiec pękaniu drzewa, co się często zdarza, gdy dnie są pogodne i słońce przygrzewa, a noce mroźne. Do bieleń używamy czystego mleka wapiennego.

PRAKTYCZNE RADY

— **Zimowe opryskiwanie drzew i krzewów owocowych.** Opryskiwanie zimowe drzew i krzewów owocowych niesie zagładę całemu szeregowi szkodników oraz grzybków. Drzewa i krzewy w okresie zimowym są mniej wrażliwe na działanie cieczy chemicznych, dlatego też używając je w większym stężeniu zabijemy nie tylko ukrytego szkodnika, ale zniszczymy także, setki ich jajeczek (tarczówki i czerwonego pajęczka), oraz grzybki. Spryskujemy w dzień ciepły pogodny. Jako ciecz zabójczą można użyć karbolineum, lub ciecz kalifornijską w rozcieńczeniu na 1 litr cieczy 4—5 litr. wody.

— **Zbieranie gniazd zimowych z drzew i krzewów owocowych.** W miesiącu lutym i marcu, nim nadejdą ciepłe dni, trzeba przejrzeć starannie drzewa i krzewy owocowe, w celu pozbierania zimowych gniazd białki rudnicy i niestrzępa głogowca. Gniazda obu tych szkodników są bardzo niepozorne. Pierwszy z nich umieszcza je w zwiniętym listku, który wyschnięty wisi na gałęzi aż do wczesnej wiosny. W gniazdku tam mieści się średnio około 10 białych liszek. Gniazdo niestrzępa głogowca zbudowane jest z kilku listków omotanych pajęczyną. Oba te owady są bardzo szkodliwe, dlatego musimy je usunąć. (Zjadają pękające pączki liściowe i liście). Oprócz zeschniętych liści na gałązkach drzew

owocowych, widzimy często wyschłe owoce t. zw. mumje. W owocach tych zimuje grzybek monilia, który wiosną przy pomocy kiełkujących zarodników, rozsiewa się, opanowując owoce. Owoce dotknięte tym grzybkim gniją. Zebrane liście z zimowami gniazdami szkodników, oraz mumje — należy palić.

— **Jeżeli ranę na drzewie owocowym** pozostawimy otwartą, to w takim razie rychło nastąpi próchnienie, powiększające się coraz więcej i powodujące w ostatecznym wyniku zagładę drzewa. Należy przeto każdą ranę odpowiednio zabezpieczyć przez jej zakrycie; w tym celu bierze się świeżych odchodów bydłych, a do nich drugie tyle ziemi gliniastej lub ilu, do czego dolewa się tyle wody, by z ziemi i krowieńca, po należytem wymieszaniu, utworzyła się gęsta papka. Następnie łopatką wystruganą na ten cel zasklepia się ową papką wszystkie rany. I nie tylko rany same, ale na zdrowe drzewo naokoło rany nakłada się jej wokoło tak obficie, aby w miejscu rany i wokoło na zdrowym drzewie utworzyło się podniesienie w rodzaju niewielkiego guza. Ta masa po wyschnięciu przychwyci się tak do drzewa, że niema obawy, aby od niego odpadła, lub od słońca i wiatru popękała. Wśród lata uważać jednak potrzeba, czy ten okład gdzie nie pęka, bo pękać on będzie jedynie w miejscach zranionych, które nowem drzewem nadrastają. Gdy się to spostrzeże, trzeba pęknięcie taką samą papką szczelnie zalepić, by do wnętrza nie dopuścić powietrza. Przy takim postępowaniu i corocznem zalepianiu rany, w dwóch lub trzech latach doprowadzimy drzewo do zupełnego wygojenia. Po nalepieniu tego rodzaju masy na rany, poczyną drzewo wypuszczać nowe pędy, grubieje i okrywa się żywym liściem, co jest znakiem, że krążenie odbywa się prawidłowo. Pod taką masą z gliny i krowieńca goją się znakomicie rany na młodej drzewinie, spowodowane w zimie ogryzieniem przez zające. Jeżeli zające objedzą na drzewinie korę wokoło, to o uratowaniu drzewka niema mowy, ale jeżeli na drzewinie został choćby mały płat kory nietkniętej, to drzewko jest do uratowania. Oblepia się wtedy w miejscu rany taką papką drzewo wokoło. Masa ta zaschnie i będzie chronić drzewko przed słońcem i wiatrem. Przy zarastaniu rany oblepienie będzie pękać wskutek grubienia drzewka; pęknięcia takie należy pilnie zalepiać, by do rany nie dopuszczać powietrza.

RZECZY CIEKAWY

Czy pszczoły orientują się w czasie?

Oddawna interesowali się już entomologowie kwestią, czy pszczoły orientują się w czasie. Szeręg przeprowadzonych ostatnio doświadczeń dał odpowiedź potakującą na powyższe pytanie. Doświadczenie polegało na tem, iż w opuszczonej

sztolni salin umieszczano codzień o jednej i tej samej godzinie kilka naczyń z syropem. Obrano miejsce zbiórki dla pszczoł saliny poto, aby wykluczyć z pośród czynników, mogących wpłynąć na ich przylot, słońce i wahania temperatury. Okazało się, że pszczoły przylatywały codzień ściśle o jednej i tej samej godzinie, aby wziąć udział w przygotowanej dla nich uczcie. Doświadczenia, przeprowadzane z zegarkową punktualnością w ciągu kilku miesięcy nie zawiodły. W ten sposób stwierdzono, że pszczoły zdają sobie sprawę z biegu czasu i orientują się co do godziny.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Nawożenie starych drzew.

Pytanie. Mam stary ogród owocowy, który od roku 1916 nie był wcale zasilany. Obecnie widzę, że drzewa niszczeją i owoce dają marne. Na wiosnę zamierzam drzewa zasilać obornikiem. Myślę więc każde drzewo okopać na około równo jak daleko sięgają gałęzie, nałożyć do rówka nawozu i zasypać go ziemią. Proszę o odpowiedź, czy takie nawożenie sadu będzie odpowiednie.

E. P. z R.

Odpowiedź. Projektowany sposób nawożenia niewątpliwie jest lepszy od dawnego sposobu, który jeszcze do dziś się tu i ówdzie praktykuje, polegający na okładaniu obornikiem pni i grubych korzeni, tuż przy pniu, ale i ten sposób zakopywania obornika w rówki jest również błędny i niewłaściwy. Przedewszystkiem trzeba pamiętać o tem, że obornik dość głęboko zasypany na dnie rówka — źle się rozkłada, a z obornika nierozłożonego drzewa mało korzystają. Powtóre — do obornika umieszczonego w rówku na obwodzie korony ma dostęp tylko część korzeni drzewa, gdy większość sięga daleko poza obwód korony, przyczem płataninę drobnych korzonków widzimy w całej warstwie urodzajnej ziemi. Z tego względu **wskazane jest nawożenie całej powierzchni między drzewami**, nawóz zaś powinien być przykrywany płytko, zupełnie tak samo jak w polu. Nawożenie sadu najlepiej stosować jesienią, a ponieważ w tym wypadku tego nie zrobiono, radziłbym teraz nawieźć całą powierzchnię sadu bardzo obficie obornikiem, rozstrząść go starannie i w takim stanie pozostawić obornik do późnej wiosny. Późem grubsze resztki obornika, wygrabić i usunąć na kompost. Z leżące go na powierzchni obornika, deszcz wymyje drobne cząsteczki i sole, które wsiąknąwszy w glebę, doskonale zasilą drzewa. Możliwe też wiosną obornik na całej powierzchni w sadzie przykopać, sądzę jednak, że obornik pozostawiony czas dłuższy bez przykrycia i potem wygrabiony — da lepsze wyniki. Po uprzątnięciu resztek obornika dobrze będzie wzruszyć powierzchnię roli sprężynówką.